

Ks. Maciej Zachara MIC: Kulminacją całego Triduum jest Wigilia Paschalna

– Wigilia Paschalna jest nocną liturgią ze swej natury. To „matka wszystkich wigilii”. Wigilia Paschalna narodziła się jako liturgia nocna i do pewnego momentu była to w ogóle jedyna liturgia paschalna – mówi ks. dr Maciej Zachara MIC w wywiadzie z Michałem Kmiecikiem przeprowadzonym dla „Teologii Politycznej”

Michał Kmiecik (Teologia Polityczna): Liturgia, jak poucza Katechizm, jest celebrowaniem misterium paschalnego, przez które dokonano się dzieło naszego odkupienia i udzielaniem wiernym owoców tego dzieła. Skoro dokonuje się to podczas każdej liturgii, w sposób szczególny podczas każdej Mszy Świętej, czemu Kościół postanowił obchodzić raz w roku Święte Triduum Paschalne?

Ks. dr Maciej Zachara MIC: Można odwrócić perspektywę i powiedzieć, że Kościół postanowił rozciągnąć na cały rok to, co obchodzi w świętach paschalnych. A mówiąc najbardziej precyzyjnie, Kościół celebrowało misterium paschalne w trojakim rytmie: rocznym, tygodniowym i codziennym. Ośrodkiem cyklu rocznego jest Triduum Paschalne i to z niego wywodzą się, bezpośrednio lub pośrednio, wszystkie bez wyjątku święta roku liturgicznego: Narodzenie Pańskie, Boże Ciało, obchody ku czci Maryi i świętych itd. Każde święto i każdy okres roku liturgicznego wywodzi się z Paschy Chrystusa i w niej

odnajduje swój sens. Warto zdawać sobie z tego sprawę i o tym pamiętać. W rytmie tygodniowym natomiast celebrowane są Pasche Chrystusa wokół niedzieli, którą chrześcijanie świętują od czasów apostołów. Niektórzy określają niedzielę jako „małą Wielkanoc” albo też Wielkanoc jako „Wielką Niedzielę”. W rytmie codziennym natomiast Kościół sprawuje paschalne misterium celebrując Eucharystię oraz modląc się Liturgią Godzin. Jutrznia, modlitwa poranna, jest staniem wobec Chrystusa Zmartwychwstałego, którego znakiem jest wschodzące słońce. Nieszpory zaś nawiązują do „ofiary wieczornej” (por. Ps 141,2), a dla nas jedyną doskonałą Ofiarą, znoszącą wszystkie inne ofiary, jest Ofiara Chrystusa na Krzyżu. Nieszpory, które sprawuje się mniej więcej w czasie zachodu słońca, są także dziękczynieniem za niegasnące światło, którym jest Chrystus Zmartwychwstały i żyjący.

Kiedy Triduum Paschalne zaczęło nabierać znaczenia?

Z najstarszych zachowanych świadectw o świętowaniu Wielkanocy, które pochodzą z drugiej połowy II wieku, wynika, że początkowo istniała tylko jedna liturgia – ta, którą dziś nazywamy Wigilią Paschalną. Była ona jednak celebracją całego paschalnego misterium Chrystusa, nie samego zmartwychwstania. Rozciągnięcie celebracji na parę dni dokonało się w Jerozolimie po wybudowaniu za Konstancyjną bazylik chrześcijańskich w miejscach w których historycznie dokonywały się misteria naszego odkupienia.

A ponieważ Jerozolima bardzo szybko stała się celem pielgrzymek z całego ówczesnego świata chrześcijańskiego, w naturalny sposób stała się też „eksporterem” nowych zwyczajów liturgicznych. I tak

Ośrodkiem cyklu rocznego jest Triduum Paschalne i to z niego wywodzą się wszystkie święta roku liturgicznego

powszechnym zwyczajem we wszystkich tradycjach liturgicznych, wschodnich i zachodnich, stało się rozciągnięcie

celebracji paschalnej na parę dni i sprawowanie jej w poszczególnych fazach. We współczesnej liturgii rzymskiej rozpoczynamy Triduum Paschalne mszą Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek a kończymy wieczorem w Niedzielę Wielkanocną. Kulminacją Triduum jest zaś jego najstarszy element – Wigilia Paschalna.

Obrzędem szczególnym podczas Mszy Wieczery Pańskiej jest obmycie nóg. Co symbolizuje ten obrzęd i jaką tradycję ma on w liturgii rzymskiej?

Jest to oczywiście nawiązanie do opisanego w Janowej Ewangelii obmycia stóp Apostołom przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczery. Obrzęd ten powszechnie nazywa się *Mandatum*, od towarzyszącej mu od średniowiecza antyfony „Mandatum novum do vobis” – „Przykazanie nowe daję wam”. Włączenie tego obrzędu do Mszy Wieczery Pańskiej nastąpiło z punktu widzenia historii liturgii bardzo niedawno, bo w ramach reform Piusa XII w latach 50. ubiegłego wieku, ale sama praktyka wielkoczwartkowego obmywania nóg jest bardzo stara, powstała w starożytności, być może w kręgach monastycznych, a po raz pierwszy jest poświadczona w Jerozolimie, w źródłach, które mogą sięgać końca V wieku. W Rzymie poświadczona jest po raz pierwszy w liturgii papieskiej w końcu wieku VII. Do czasu reform Piusa

XII *Mandatum* było sprawowane w katedrach, kolegiatach i w niektórych klasztorach, w ramach osobnego obrzędu, niezależnego od Wieczerzy Pańskiej. Reforma Piusa XII niejako upowszechniła ten obrzęd. Kapłan obmywający stopy jest znakiem Chrystusa – Sługi, który oddaje za nas swoje życie. Św. Tomasz z Akwinu widział w wodzie, którą obmywa się stopy, znak Krwi Chrystusa, którą jesteśmy oczyszczeni z grzechów. Papież Franciszek skorygował nieco dotychczasową praktykę *Mandatum*, zezwalając na to, by obmywać stopy także kobietom, dotąd wolno było czynić to tylko wobec mężczyzn. Niektórzy skrytykowali decyzję papieża, twierdząc, że gest Chrystusa wobec Apostołów łączył się z wybraniem ich do kapłaństwa, a ponadto jest czymś niestosownym, by kapłan całował obnażoną stopę kobiety. Osobiście nie zgadzam się z tą krytyką. To Pius XII dokonał swoistej „rewolucji” włączając *Mandatum* do Mszy Wieczerzy Pańskiej, więc ewentualna krytyka powinna spadać raczej na niego. Franciszek tylko zniósł pewną niekonsekwencję reformy Piusa. Nie ma bowiem powodu, aby z zasady wykluczać z tego obrzędu kogokolwiek, kto ma prawo uczestnictwa w zgromadzeniu liturgicznym. Gest Chrystusa wobec uczniów może być łączony z teologią kapłaństwa przede wszystkim w takim sensie, że kapłan, sakramentalnie zjednoczony z Chrystusem przez święcenia, winien cały czas dorastać do postawy Chrystusa – Sługi, dającego swoje życie. A co do całowania stopy – według przepisów liturgicznych tego gestu w ogóle nie ma, zniósła go reforma Piusa XII.

Na marginesie dodam jeszcze, że w starożytności i wczesnym średniowieczu w niektórych liturgiach obmycie stóp było częścią liturgii chrztu i praktykowano je po chrzcielnym zanurzeniu w wodzie lub przed nim, zależnie od lokalnych zwyczajów. Była to tradycja zupełnie niezależna od wielkoczwartkowego *Mandatum* i pochodziła

najprawdopodobniej z Azji Mniejszej. Ostatni ślad tej tradycji mamy w IX w. w karolińskiej Francji. Kościół rzymski nigdy takiej praktyki nie przyjął.

Skąd tradycja sprawowania Ciemnych Jutrzni i jakie obrzędy podczas tej liturgii towarzyszą?

Tradycja Ciemnych Jutrzni (po łacinie *Tenebrae*) wywodzi się ze średniowiecznych zwyczajów monastycznych. Chodzi o celebrowanie Jutrzni w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę jeszcze przed świtem, przy zapalonych świecach, umieszczonych na ołtarzu oraz na specjalnym trójkątnym świeczniku. W trakcie Jutrzni świece są stopniowo wygaszane, aż do ciemności. Ewangeliczny Kantykt Zachariasza nazywa Chrystusa „Wschodzącym Słońcem” (Łk 1,78), dlatego śmierć Chrystusa i Jego spoczywanie w grobie to czas ciemności. Jutrznia, jak już to powiedziałem wcześniej, teologicznie łączy się ze zmartwychwstaniem, stąd wyjątkowy charakter tej godziny kanonicznej w dwa dni szczególnie związane ze śmiercią Chrystusa i Jego spoczywaniem w grobie. Posoborowa Liturgia Godzin w zasadzie nie zna zwyczaju Ciemnych Jutrzni, są jednak środowiska, które tę tradycję podtrzymują lub próbują do niej wracać.

Po zakończeniu Mszy Wieczery Pańskiej kapłan obnaża ołtarz. Jaka jest tradycja tego obrzędu? Czy wobec całkowitej bezradności człowieka pozbawionego relacji z Bogiem, to samo symbolizuje prostracja kapłana na rozpoczęcie Liturgii Męki Pańskiej?

Pyta pan o dwa różne elementy liturgii. Odpowiem po kolei. Obnażenie ołtarza to bardzo sugestywny znak uniżenia Chrystusa w Jego męce. „Ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” – mówi święty Paweł (Flp 2,7). Ołtarz ma wieloraką symbolikę. Jest oczywiście pamiątką stołu z Ostatniej Wieczerzy i dlatego normalnie zawsze jest nakryty obrusem. Jest także znakiem Chrystusowego Krzyża, na którym dokonała się jedyna doskonała Ofiara. Ale jest także znakiem samego Chrystusa, bo ostatecznie to On sam jest Kapłanem, Świątynią, Ołtarzem i Ofiarą Nowego Przymierza. Rubryki posoborowego mszału nie precyzują kiedy dokładnie ma się dokonać obnażenie ołtarza ani kto ma tego dokonać. Ważny tu jest sam znak ołtarza obnażonego. Inaczej jest w mszale przedsoborowym, używanym w ramach nadzwyczajnej formy rytu rzymskiego. Tutaj ważna jest także czynność obnażania ołtarza. Dokonuje tego kapłan z posługującymi, a czynności tej towarzyszy recytacja Psalmu 22 („Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił”), z antyfoną: „Dzielią między siebie moje szaty i los rzucają o moją suknię” (Ps 22,19). Obnażenie ołtarza staje się tutaj znakiem fizycznego obnażenia Chrystusa i podziału Jego szat.

Prostracja na początku liturgii Wielkiego Piątku ma natomiast kilka znaczeń, które nawzajem się nie wykluczają. Najpierw można widzieć ją jako znak Chrystusa poniżonego w męce i umarłego. „Położyłeś mnie w prochu śmierci” – mówi wspomniany już Psalm 22 (Ps 22,17), czyli ten Psalm, który w szczególny sposób wyraża mękę Chrystusa. Ale jednocześnie jest to znak postawy człowieka wobec misterium odkupienia. Prostracja jako taka może wyrażać, zależnie od kontekstu, adorację, żarliwą modlitwę lub pokutę. Powiedziałbym, że ta wielkopiątkowa prostracja łączy wszystkie trzy znaczenia. Chodzi tu o adorację Męki Pańskiej, a jednocześnie o żarliwą modlitwę o

miłosierdzie „dla nas i całego świata” oraz o znak pokuty, wyrażający także kondycję grzesznej, upadłej ludzkości, która zostaje podniesiona ze swego poniżenia przez Paschę Chrystusa.

Przejmującym momentem podczas Liturgii Męki Pańskiej wydaje mi się przeniesienie Najświętszego Sakramentu z kaplicy adoracji, które dokonuje się w absolutnej ciszy. Jaką wymowę ma ten moment?

Wymowa tego milczenia wobec Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie wydaje mi się bardzo czytelna i chyba nie wymaga ono wielu objaśnień. Chodzi o milczenie wobec niepojętego misterium Chrystusa ukrzyżowanego, który – jak mówi znana modlitwa św. Tomasza z Akwinu – w przedziwnym Sakramencie zostawił nam pamiątkę swej męki. W 1. czytaniu z liturgii Wielkiego Piątku padają słowa: „Królowie zamkną przed nim usta, bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano i pojmą coś niesłychanego” (Iz 52,15).

*Jesteśmy samozwańcami
królami, którzy przez grzech
wypowiadają Bogu
posłuszeństwo i sami chcą być
panami całej rzeczywistości*

To o nas. My
jesteśmy takimi
samozwańcami
królami, którzy przez
grzech wypowiadają
Bogu posłuszeństwo
i sami chcą być
panami całej

rzeczywistości. A w liturgii Wielkiego Piątku stoimy wobec czegoś niesłychanego – wobec prawdziwego Króla, który ze względu na nas „stał się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8).

Skąd tradycja sprawowania nocnego czuwania i tak dużej liczby czytań podczas liturgii Wigilii Paschalnej? Dlaczego Kościół na tę noc ofiarowuje nam akurat te a nie inne czytania?

To bardzo szeroki temat, można by mówić o tym godzinami, postaram się odpowiedzieć jak najzwięźlejš. Wigilia Paschalna jest nocną liturgią ze swej natury. To „matka wszystkich wigilii”. Wigilia Paschalna narodziła się jako liturgia nocna i, jak już przedtem mówiłem, do pewnego momentu była to w ogóle jedyna liturgia paschalna. W Rzymie dopiero w V wieku zaczęto sprawować osobną Mszę Niedzieli Wielkanocnej, różną od tej Eucharystii, która zwieńcza Wigilię. Potem zaczęto coraz bardziej antycypować początek Wigilii Paschalnej na godziny popołudniowe w sobotę. Na przykład moguncki *Pontyfikał rzymsko-germański* z połowy X wieku, księga która zrobiła zawrotną karierę w całym świecie łacińskim, przewiduje początek liturgii o godzinie 13. Potem doszło nawet do antycypowania Wigilii w Wielką Sobotę rano. Dopiero reforma Piusa XII przywróciła pierwotny charakter Wigilii jako liturgii, której nie można zaczynać przed zapadnięciem mroku. Niektórzy do tej pory krytykują tę reformę, mówiąc, że to taka teatralizacja liturgii, a wzmianki o nocy w liturgicznych tekstach Wigilii to przenośnia. To całkowita bzdura. Teksty liturgiczne Wigilii są jednoznaczne i nie potrzebują żadnych pokrętnych interpretacji. „Boże, Ty sprawiasz, że ta najświętsza noc jaśniej blaskiem zmartwychwstania Pańskiego” – głosi starożytna kolekta Wigilii, nieprzerwanie do naszych czasów obecna w mszale. Również bardzo konkretne wzmianki o nocy w hymnie *Exsultet* nie pozostawiają cienia wątpliwości, że są to teksty skomponowane dla liturgii nocnej.

Co do czytań, to w historii ich ilość była zmienna. W średniowieczu w ramach liturgii rzymskiej współistniały ze sobą różne tradycje lokalne, a ilość czytań wahała się od 5 do 15. Ostatecznie przeważyła tradycja liturgii papieskiej z czternastoma czytaniem: 12 czytań starotestamentalnych, Epistoła i Ewangelia. W XX wieku były dwie zmiany. Najpierw reforma Piusa XII zmniejszyła ilość czytań do sześciu, ale krótko potem reforma po Soborze Watykańskim II znów zwiększyła ilość czytań do dziewięciu, dając jednak możliwość zredukowania czytań starotestamentalnych z siedmiu do trzech, a w awaryjnych sytuacjach nawet do dwóch.

Dlaczego takie, a nie inne czytania? Oczywiście zestaw czytań mógłby być częściowo inny. W tradycji rytu rzymskiego są tylko trzy czytania niezmiennie od początku, odkąd tylko mamy świadectwa źródłowe: czytanie o stworzeniu świata, o przejściu przez Morze i Ewangelia o zmartwychwstaniu. Inne czytania zmieniały się. Powiem krótko o sensie aktualnego zestawu czytań w posoborowym lekcjonarzu. Najpierw mamy czytania o stworzeniu świata, o ofierze Abrahama i o przejściu Hebrajczyków przez Morze. Stworzenie świata to zapowiedź nowego stworzenia w Chrystusie zmartwychwstałym, a ponadto zmartwychwstanie Chrystusa podnosi z poniżenia całą stworzoną naturę. Izaak idący na ofiarę jest figurą Chrystusa idącego na Golgotę, a jego ocalenie przez anioła zapowiada zmartwychwstanie. Wiedźmy też, że według tradycji żydowskiej Izaak szedł na ofiarę świadomie i – jak głosi katecheza rabinacka – powiedział Abrahamowi, żeby mocno go związał, tak by się w momencie ofiary nie opierał, bo wówczas obaj zostaną odrzuceni. Przejście przez Morze, czyli przejście suchą nogą pośród wód śmierci to również zapowiedź pokonania śmierci przez Chrystusa, czyli Jego zmartwychwstania. Jest to także figura sakramentu chrztu. Pamiętajmy, że Wigilia Paschalna ma bardzo

mocny wymiar chrzcielny, przewijający się również w czytaniach i następujących po nich modlitwach. Kolejne cztery czytania z proroków (dwa z Izajasza i po jednym z Barucha i z Ezechiela), są pocieszeniem Izraela udręczonego niewolą oraz wezwaniem do nawrócenia w oczekiwaniu na wyzwolenie. Trzeba, żebyśmy rozpoznali się w tym słowie jako lud udręczony własnymi grzechami – nie tylko grzechami uczynkowymi, ale jeszcze bardziej naszymi różnymi nieewangelicznymi postawami – i żebyśmy rozpoznali jak bardzo nasze życie potrzebuje zbawienia, czyli ocalenia. W tych czytaniach też nie brak odniesień chrzcielnych, np. wezwanie w drugim czytaniu z Izajasza aby przyjść do wody i darmo korzystać z łaski Boga albo proroctwo Ezechiela o obmyciu czystą wodą. Na koniec przychodzą dwa czytania z Nowego Testamentu.

*Ktoś, kto by opuścił Wigilię
Paschalną a przyszedł na
samą rezurekcję, byłby
podobny do kogoś, kto z
pasjonującej książki
przeczytałby jedynie jej
epilog.*

Najpierw List do Rzymian, w którym św. Paweł mówi o związku chrztu ze śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa: chrzest zanurza nas w śmierci aby było w nas życie Chrystusa.

Zwieńczeniem jest proklamacja Ewangelii o zmartwychwstaniu, poprzedzona uroczystym Alleluja, które wybrzmiewa po raz pierwszy od początku Wielkiego Postu. Tak, w największym skrócie można opowiedzieć o czytaniach Wigilii. One nie tyle informują nas o tym, że Chrystus zmartwychwstał, ale przygotowują nas na przyjęcie Chrystusa zmartwychwstałego do naszego życia. Nie zbawia nas sama intelektualna zgoda na dogmat o zmartwychwstaniu, ale udział w życiu

Chrystusa zmartwychwstałego przez wiarę i sakramenty. Ta potężna dawka Słowa Bożego przygotowuje nas na dwie kolejne części Wigilii: liturgię chrzcielną i liturgię eucharystyczną.

Jaką wymowę posiada procesja rezurekcyjna? Jest to chyba zwyczaj specyficznie polski?

Tak, to polski zwyczaj, zresztą bardzo dobry. Typiczne łacińskie wydanie mszału nie zna procesji rezurekcyjnej. Jej wymowa jest bardzo jasna. Doświadczywszy obecności Chrystusa zmartwychwstałego wychodzimy ze świątyni aby podzielić się tą radością ze światem. Polska edycja mszału dopuszcza tu dwie możliwości. Procesja rezurekcyjna może odbyć się bezpośrednio po Wigilii Paschalnej albo w Niedzielę Wielkanocną rano, przed pierwszą mszą. Ten drugi zwyczaj upowszechnił się w Polsce od XVIII wieku, obecnie coraz więcej parafii organizuje procesje bezpośrednio po Wigilii. Oba zwyczaje mają swoje uzasadnienia. Utrzymanie zwyczaju porannej procesji jest obwarowane jednym bardzo ważnym warunkiem. Wystawienie Najświętszego Sakramentu w Grobie Pańskim od końca Wigilii do rezurekcji nie może już mieć charakteru żałobnego, czyli nie wolno monstrancji nakrywać tiulem, nie można też już śpiewać pieśni pasyjnych. Trzeba też usunąć z Grobu Pańskiego figurę umarłego Chrystusa. W przeciwnym razie popadamy w obrzędową schizofrenię: najpierw w Wigilii Paschalnej obwieszczamy zmartwychwstanie Chrystusa, śpiewamy Gloria i Alleluja, a potem, jakby to wszystko nie miało miejsca, opłakujemy Chrystusa umarłego. Kulminacją, centralnym momentem całego Triduum jest Wigilia Paschalna. Ktoś, kto by opuścił Wigilię Paschalną a przyszedł na samą rezurekcję, byłby podobny do kogoś, kto z pasjonującej książki przeczytałby jedynie jej epilog.

Rozmawiał Michał Kmieć